Dodatek do Nru 301 „Naprzodu".

Nr. 300. Kraków, poniedziałek 3 listopada 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu", a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 12 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu" pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników. St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna. Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i St. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Celem zapobieżenia przerwie w doręczaniu dziennika **upraszamy Szanownych Abonentów „Naprzodu" o rychłe odnowienie przedpłaty na miesiąc listopad.**

Kto do 7. listopada nie odnowi przedpłaty, temu dalsza przesyłka „Naprzodu" zostanie wstrzymana.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają na żądanie **bezpłatnie** początek drukującej się w naszym felietonie powieści **„Trzech muszkieterów"**.

Prenumerata na miesiąc listopad wynosi

W Krakowie bez odsyłki . . . K 1·60
W Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu . . . . . K 2·—
W Austryi z przesyłką pocztową . K 2·—

Administracya „Naprzodu."

Z DNIA.

Kraków, 2 listopada.

Centraliści niemieccy ratują Koło polskie.

„Gazeta narodowa" usiłuje obecnie pocieszyć się po klęsce, jaka spotkała Koło polskie w czasie debaty i głosowania nad wnioskami w sprawie strejków rolnych. Czyni to jednak w sposób, ilustrujący najlepiej usposobienie stańczyków po gorącej łaźni, jaką sprawił im tow. Daszyński. W nrze 270 z 1 bm. pisze „Narodówka":

„**Wczoraj wreszcie skończyła się w parlamencie t. zw. „dyskusya galicyjska" w sprawie strejków rolnych — a skończyła się ku zupełnemu niezadowoleniu tych, którzy spodziewali się z wywołania jej wyciągnąć korzyści dla swoich burzycielskich zamiarów.**

Okazało się przedewszystkiem, że ani posłowie ruscy w rodzaju p. Romańczuka, ani sprytny agitator socyalistyczny p. Daszyński, ani warchoł polityczny p. Breiter na pomoc Niemców w danej, stanowczej (!) chwili liczyć nie mogą.

Żaden z posłów niemieckich nie przemawiał, a głosowali wszyscy zgodnie z wnioskiem Koła polskiego... i w tem właśnie zupełna przegrana wnioskodawców".

Organ hr. Pinińskiego ma czasami napady szczerości, w przystępie których odsłania całą głębię duszy obszarniczej.

I tym razem przyznaje sama „Gazeta narodowa", kto to taki był w Izbie posłów, który bronił „żywiołu polskiego" przed atakami beznarodowego przewrotu: oto Niemcy! Ci sami Niemcy, których prasa konserwatywna nazywa zawsze „koalicyą żydowsko-liberalną"; ci sami Niemcy, na których opiera się centralistyczny rząd niemiecki — ci Niemcy bronili obecnie swymi głosami „polskiej sprawy" na kresach wschodnich.

W czasie strejków chłopskich szli w kraju stańczycy w walce przeciw „antypolskim żywiołom" ręka w rękę z moskalofilami, w parlamencie zaś musieli uciekać się o pomoc do centralistów niemieckich i obecnie tą pomocą się szczycą.

Obszarnicy, moskalofile, narodowi demokraci i centraliści niemieccy, czyż to nie wspaniały zastęp obrońców „idei narodowej"?!...

Jeżeli na myśl o tem wzdrygnie się uczucie Polaka — to niechże pamięta, iż kwestya kwitków papierowych, sprawa lichwy dworskiej, uprawianej na chłopach, to „sprawa polska", której nie wolno zaczepić pod grozą piętna apostazyi narodowej; tak zawyrokowała prasa konserwatywna i narodowo-demokratyczna.

Czyż można się więc dziwić, że taka „idea narodowa" takich znalazła obrońców?!...

Tryumfalny ton „Gazety narodowej" przypomina nieco bajkę o pewnem stworzeniu, które, nie mogąc dostać się do winogron, pocieszało się tem, iż są one „kwaśne". Podobnie też pociesza się Koło polskie, przedstawiając wynik głosowania, jako swój sukces.

Faktem bowiem jest, że stańczycy, licząc na swe wpływy, spodziewali się odrzucenia wszystkich wniosków nagłych. Tymczasem mimo intryg i oratorskich wysiłków Koła czterodniowa debata zakończyła się tem, iż nawet tak nieprzychylny dla ludu parlament, jak obecny, który dotąd z reguły odrzucał wszystkie wnioski w sprawie gwałtów wyborczych — obecnie pod wrażeniem płomiennej mowy tow. Daszyńskiego uznał sprawę galicyjskich strejków rolnych i popełnionych w czasie strejków nadużyć za nagłącą.

Fakt ten w zestawieniu z oświadczeniem dra Körbera, piętnującem lichwę dworską, wykazuje najlepiej, jaką klęskę poniosło Koło polskie, mimo to, iż sprawy jego bronili centraliści niemieccy i narodowo-demokratyczni denuncyanci.

Porażki swej nie pokryją obecnie stańczycy kwaśnymi swymi uśmiechami.

Moralność kapitalistyczna a prasa.

Ponieważ od pewnego czasu narodowo-demokratyczne „Słowo polskie" w inseratach swych stale uprawia kuplerskie rzemiosło, co dotychczas było rzadkiem zjawiskiem w polskiej prasie, warto więc za niedzielną „Die Zeit" wiedeńską przytoczyć klasyczny przykład tej zastraszającej deprawacyi i zgnilizny moralnej, jaka bujnie pleni się w wielkich miastach, zaszczepiana w inseratowych szpaltach dzienników burżuazyjnych.

Z początkiem kwietnia b. r. pojawił się w „Neue freie Presse" następujący, bardzo wymowny anons:

Milioner,

Włoch, pragnie poznać Wiedeń w przyjemnem towarzystwie. Zgłoszenia, o ile możności z dołączeniem fotografii, nadsyłać pod **„Wiedeń 1902"** do biura ogłoszeń tego dziennika, najpóźniej do 10 kwietnia.

Skutek jednorazowego ogłoszenia powyższego anonsu był zadziwiający. Oto ni mniej ni więcej jak sto sześćdziesiąt siedm listów nadeszło pod wskazanym adresem. Pochodziły one od „początkujących" i „ukończonych" artystek, od „niezrozumianych" żon, samotnych wdów, wychowawczyń znużonych swym zawodem, od „nie zepsutych dziewcząt", kobiet z półświatka, jak i z arystokracyi. Wszystkie drobiazgowo zachwalały swe wdzięki i z cynizmem oświadczyły gotowość uprzyjemniania wrzekomemu milionerowi pobytu w Wiedniu. Znajdowały się między tymi listami oferty biur stręczenia małżeństw, których właściciele zapewniali „milionera", że przedstawią mu do wyboru „damy z wysokich sfer towarzyskich".

Do jednego z listów dołączony był formalny cennik prawie wszystkich artystek wiedeńskich! Jakaś arystokratyczna kuplerka zobowiązywała się nastręczyć „milionerowi" najściślejsze stosunki „z damami każdego stanu". „I to nie damami o dwuznacznej opinii — brzmiał jeden ustęp listu — lecz z przyzwoitemi, dystyngowanemi, bądź to osieroconemi, bądź też całkiem niezależnemi". Kuplerka pisała dalej, że pragnie „milionerowi" osobiście przedstawić do wyboru cały szereg tych dam. Propozycya ta została przyjętą. W ustnej rozmowie z „sekretarzem" wrzekomego milionera jeszcze raz zapewniała kuplerka, że dostarczy towaru, ile tylko zechce, i to od najczystszych, najniewinniejszych dziewcząt z najlepszych sfer aż do najbardziej płochych, żądnych awantur kobiet. Aby zaś „milionera" uchronić od wszelkich nieprzyjemnych niespodzianek, miała kuplerka z góry nawet najniewinniejsze „interesantki" poinformować o jego zamiarach i wymaganiach. Następnie odbył się przegląd towaru. Przedstawiono „sekretarzowi" sporą liczbę kobiet z świata arystycznego i scenicznego. Były tam między innemi córki byłej damy dworu, adeptki sztuki, artystki i t. p. Jedna z przedstawionych dam przyrzekła dać „sekretarzowi" swoją fotografię; osobiście niechciała jej doręczyć, gdyż, jak utrzymywała, fotografia jest „trochę nieprzyzwoitą".

Nazajutrz przysłała „pośredniczka" tę fotografię z następującym listem:

„Przysyłam fotografię panienki, która się wczoraj przedstawiła i wspomniała o nieprzyzwoitej fotografii. Sądzę, że fotografię można pokazać panu hrabiemu („milionerowi"). Panienka ta jest bardzo ładna i szykowna i ma dobre maniery. Liczy jednak już około 25 lat. Proszę szybko na coś się zdecydować, ponieważ tracimy najlepsze".

Stręczycielka przedstawiała coraz to nowy towar, a między innemi pewne, niezwykle piękne dziewczątko, prawie dziecko, za którego niewinność poręczała jego własna matka. Oto list tej matki:

„Pozwalam sobie donieść panu, że na wypadek dojścia do skutku sprawy mej córki i wiadomej osobistości, stawiam w imieniu mojego dziecka następujące żądania i proszę p. sekretarza zawiadomić o nich swego pana. Moja córka ma 14 lat, jest bez zmazy i ani na godzinę nie rozstawała się nigdy ze mną. Jest dzieckiem w całem znaczeniu tego słowa. Dlatego muszę zapewnić jej przyszłość. Daję me zezwolenie tylko pod tym warunkiem, że owa osobistość złoży dla mej córki w jednym z banków lub u notaryusza 10.000 złr. i że podczas pobytu mej córki w domu tej osoby poniesie koszta jej utrzymania i toalet. Oświadczam, że dalszych pretensyj nigdy stawiać nie będę — Z poważaniem N. N."

Podobne listy nadchodziły przez dłuższy czas, aż wreszcie przestano je odbierać. Inseraty w rodzaju powyżej przytoczonego, pojawiają się codziennie w pismach kapitalistycznych, szerząc zepsucie w zastraszający sposób. Narodowo-demokratyczne „Słowo polskie" pozazdrościło laurów takiej „Neue fr. Presse" i na gruncie galicyjskim usiłuje jej dorównać... w kuplerstwie.

Przegląd polityczny.

Wybory sejmowe na Śląsku. „Głos ludu śląskiego", organ stronnictwa radykalno-narodowego w księstwie cieszyńskiem, ogłasza w ostatnim numerze, że cofa kandydaturę Franciszka Friedla, ponieważ nie chce rozbijać „jedności narodowej" z powodu sojuszu Czechów z Niemcami

Z literatury i sztuki.

Z teatru. Teściowa — zdaniem farsistów i humorystów wszelkiej broni — jest czemś w rodzaju nieuniknionego „katzenjammeru", zaprawiającego goryczą miodowe upojenia nowożeńców... Przybylski w swej farsie „Państwo młodzi" wzmacnia jeszcze teściową asystencyą teścia, sług i służebnic, oraz całego tramwaju krewnych wszelkiej linii. Mimo to farsa jego prezentuje się bardzo ubogo. Zręczny farsopisarz jak z rękawa sypać powinien coraz to nowemi sytuacyami, ażeby umysł widza, oszołomiony, jak student, którego koledzy, puściwszy „w kurs" znienacka — z rąk do rąk sobie przerzucają — był niezdolnym do chwili namysłu. W sobotniej farsie Przybylskiego każda sytuacya jest eksponowaną zbyt długo, tak iż na twarzy widza ma czas zarysować się grymas niesmaku. Przytem Przybylski swoją *vis comica* czerpał z takich niewybrednych źródeł, jak generalne płacze lub pląsy, łomotanie za sceną i t. d. Są to efekty wprawdzie nieco szlachetniejsze — ale do tej samej należące kategoryi, co „bite" dowcipy cyrkowe: nie wymagają zgoła żadnej pomysłowości... Co się zaś tyczy humoru w dyalogach — to nie wznosił się on w sobotniej premierze ponad rubaszne i truste koncepty.

Grano tę farsę z większą, niż zwykle, werwą. *m.*

Wieczór Moniuszki w „Sokole". W szczelnie zapełnionej sali „Sokoła" obchodziło Towarzystwo muzyczne w Krakowie w piątek wieczór 30 rocznicę śmierci Moniuszki koncertem, którego program składał się wyłącznie z utworów tego kompozytora. Nie jest tu miejsce odpowiednie, ani też dziś pora odpowiednia dla obszerniejszego omówienia wartości muzykalnej poszczególnych tych kompozycyj, które wchodziły w skład programu wieczorny; zatrzymać się nam jedynakowoż należy nad „pièce de résistance" koncertu p. t.: Sceny liryczne z poematu Adama Mickiewicza p. t. „Dziady" (Widma) na sola, chóry, orkiestrę i deklamacyę z muzyką St. Moniuszki.

Co do solistów wieczorku tego, o pani Camillowej powiedzieć można, że jakkolwiek już resztkami tylko niezaprzeczenie pięknego niegdyś głosu raczyć nas była w stanie — głosu, który dziś cierpi szczególnie przez złą ekonomię oddechową — stanowiła pomimo zdradzanej chwilami zadziwiającej niemuzykalności jednak „oazę" wśród tej pustyni bądź złe „postawionych", bądź wcale nie istniejących głosów.

P. Zygmunt Mossoczy mógłby wydobyć z krtani swej dwa razy tyle głosu pięknego, gdyby potrafił to, co każdy gondoliere wenecki, gdy zanuci serenadę: otworzyć usta! Znać, że szkoła nie najlepsza. Zresztą partya p. Mossoczego tak mało była melodyjną, tak niewdzięczną, że trudno z tego, cośmy wczoraj usłyszeli, o głosie jego (który, powtarzamy, jest piękny) ostatecznie wypowiedzieć zdanie. Tenor pan J. S. słusznie ukrywa się a la Lohengrin pod pseudonimem. Możemy go zapewnić, że nie czujemy najmniejszej potrzeby zapytać: „skąd przybywa"? — bo że nie z „krainy śpiewu", o tem jesteśmy święcie przekonani, usłyszawszy „blaszane" jego tony. Nie możemy zakończyć sprawozdania, nie wspomniawszy o siłach deklamacyjnych wieczornicy, o pp. Mielewskim, Arkawinównej i Mrozowskiej.

Będąc przeciwnikami łączenia muzyki z deklamacyą, nie mogliśmy się oczywista zachwycać temi recytowanemi scenami, do czego sposób deklamowania p. Mielewskiego, przesadnie afektowany ton p. Mrozowskiej pobudzić nie były w stanie. Natomiast w p. Arkawinównej poznaliśmy nieposlední talent aktorski, przebijający się nawet w tych kilku wierszach, które oddeklamowała z giętką modulacyą głosu i rzadką, jak na deklamacyę, naturalnością. *Bern. Sz.*

Wystawa w Sukiennicach. Na drugą wystawę ze zbiorów F. Jasieńskiego składają się cztery słynne cykle hiszpana Goyi (1746-1828) i prace współczesnych akwaforcistów skandynawskich. Wystawa mieści się w Sukiennicach. Zwiedzać ją można od 11 do 4.

Goya jest jedną z najpotężniejszych indywidualności w historyi sztuki. P. Jasieński prowadzić będzie teraz wystawy w szybkim tempie, o czem miłośników uprzedzamy.

W teatrze ludowym odegrano w sobotę i niedzielę 3-aktową farsę St. Brandowskiego „Konkurs piękności". Rzecz jest wesoła i często dowcipna, jakkolwiek widać, że nie każdy humorysta jest dobrym dramaturgiem. Prawie każda z figur, występujących na scenie, poczuwała się do obowiązku zaśpiewać publice parę kupletów, przeważnie dowcipnych. Publiczność oklaskiwała gorliwie hrabiego-tabetyka, gołego szlachcica, chudego literata, policyanta z księżycem w pełni, żyda-handelesa i innych. Artyści grali sztukę starannie. Teatr był przepełniony.

„Konkurs piękności" będzie powtórzony w poniedziałek i we wtorek.

MAŁY FELIETON.

Niech się stanie!

Tym, co na grobie ojczyzny rozdartej
Sprawiają huczną biesiadę rozpusty
I patrzą chłodni, jak wśród szpiegów warty
Z ogniem w źrenicach, z spalonemi usty
Mężne legiony bohaterskich duchów,
Pragnących jasnej zmartwychwstania wiosny,
Kroczą powoli z pobrzękiem łańcuchów
Na mąk śmiertelnych wyrok bezlitosny.
Tym, co ubogich obryzgani błotem,
Różdżkę oliwną wrogom niosą w darze
I chyląc głowy przed caratu złotem,
Przymierze głoszą przy kraju ołtarze
Zbrojne przekleństwem i płomieniem wzgardy,
Zaprzańcom niosę upodlenia szaty,
Nad ich głowami wyrok kreśli twardy
W księdze przeznaczeń duch zemsty skrzydlaty.
Tym, którzy idą bez wiary w zwycięstwo,
Wieczystych zwątpień wlokąc z sobą marę
I w walkach z życiem tracą życia męstwo,
W spiekocie pragnień chłoną żółci czarę:
Tym w serca rzucam złoty siew nadziei

I wielkich zdarzeń obrazy prorocze;
Kres się już zbliża burzliwej kolei
I zorzy świtu promienne roztocze.

* * *

Powstaną rzesze, przepotężne duszą,
Rodosnym hymnem podniosą się głosy
Zmurszałą ziemię w posadach poruszą,
Hejnałem wstrząsną milczące niebiosy,
Wstanę w tryumfie słonecznego znaku,
W błyskawic wstędze i z piorunem w dłoni...
Z za mgieł powietrznych, z za gwiezdnego szlaku
Bóg zwycięstw jasny lot swój ku nim kłoni...
I pyszne blaski królewskości zbladły,
I zgasło światło zwodnicze korony,
Caratu gmachy w gruzy się rozpadły,
I w gruzach leżą ziemskich władców trony,
Pękła obroża niewoli wiekowej.
Jak wśród szerszeni ściganego roju
Głos się rozlega ogromny, echowy:
„Oto powstali na naszą zatratę,
Oto rozpoczną wolnych panowanie,
Bóg ich przyodzian w piorunową szatę
Rozgrzmiał wyrokiem: Amen, niech się stanie!“

Atis.

Towarzysze! uczęszczajcie tylko do lokalów, gdzie prenumerują „Naprzód“!

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 3 listopada. 1791. Król Poniatowski porwany przez konfederatów. — 1893. Ministeryum Windischgraetza w Austryi. — 1901. Pogrzeb tow Schönlanka w Lipsku. — Sądy pruskie skazują tow. Strzelczyka na 2 miesiące, tow. Morawskiego na 4 miesiące więzienia.

Uniwersytet ludowy im. Ad. Mickiewicza w Krakowie. Dziś odbędzie się w sali Redutowej starego teatru (plac Szczepański, l. p) od godziny 7½ do ½ wieczorem wykład prof dra Stanisława Tołłoczki: „Elektryczność i jej zastosowanie“ (z demonstracyami).

Teatr miejski w Krakowie.
Poniedziałek o godz. 2½ po południu: „Młynarz i jego córka“, dramat ludowy w 5 aktach Ed. Raupacha (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Dziady“, sceny dram. A. Mickiewicza.
Wtorek: Koncert Virginii Guerini, primadonny opery „de la Scala“.
Środa: „Dom otrwarty“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (ceny zniżone do połowy).
Czwartek: „Balladyna“, tragedya w 5 aktach J. Słowackiego.
Sobota: „Monna Vanna“, sztuka w 3 aktach Maurycego Maeterlincka (nowość).
Niedziela: „Monna Vanna“, sztuka w 3 aktach Maurycego Maeterlincka (po raz drugi).

Mowy posła Daszyńskiego wydamy w dosłownym przekładzie w formie broszury. Broszura wyjdzie z początkiem przyszłego tygodnia. Zamawiać ją można w administracyi „Naprzodu“.

„Fremdenblatt“, organ arystokracyi austryackiej, wynajduje rzekomą sprzeczność w mowie tow. Daszyńskiego, w ustępie dotyczącym księcia Sapiehy. Powołuje się mianowicie na inną mowę tow. Daszyńskiego, gdzie tenże wziął starego księcia w obronę przed próbą wymuszenia ze strony adwokata dra Leszka Majewskiego we Lwowie.

Otóż musimy zaznaczyć, że apostrofa tow. Daszyńskiego przeciwko ks. Sapieże wcale nie uniewinnia p. Majewskiego, tak samo, jak potępienie Majewskiego nie jest oczyszczeniem ks. Sapiehy z innych jego kroków.

Już po mowie tow. Daszyńskiego przeciwko adwokatowi Majewskiemu, odegrały się owe niesłychane zgromadzenia akcyonaryuszów, na których to zgromadzeniach walczono tak długo o sapieżyńskie „słowo honoru“ i o zwrot pieniędzy.

Po obu stronach są winni.

Zaduszki. Tradycyjna uroczystość zaduszek przeminęła tego roku, jak zwykle, bez nadzwyczajnych zmian i wypadków. Ten sam ruch bardziej ożywiony na ulicach, ta sama wędrówka tłumów na groby płonące oceanem świateł pod niebieskim stropem wyścielonym jaśniejącą i zdala widną łuną, ten sam natłok ludzi na cmentarzu i te same tylko coraz liczniejsze zastępy żebraków u wrót cmentarnych, oto w ogólnych zarysach obraz dorocznej uroczystości zaduszek w niczem i tego roku nie zmieniony.

Ludzie chętnie utrzymują stosunki towarzyskie nawet z nieboszczykami. W czasie wyborów nieboszczyki, opuszczając groby, składają nam wizyty przy urnach wyborczych; w dzień zaduszek ludzie żyjący rewizytują nieboszczyków, niosąc im w zamian za karty do głosowania świec trochę i wieńce. Dwa dni świąt przeszło dość spokojnie, gdyż i pogotowie ratunkowe nie zbyt często było alarmowane: w księdze dyżurnej na stacyi zapisano tylko parę drobnych okaleczeń odniesionych z bójek w szynkowniach.

Uniwersytet ludowy w Krakowie ogłasza na listopad następujący szczegółowy program wykładów: 1. „Elektryczność i jej zastosowanie“ (z demonstracyami), prof. dr. S. Tołłoczko (8 wykładów); 2. „Powstanie narodowe w r. 1863“, dr. J. Żuławski (6 wykładów); 3. „Indywidualizm i socyalizm jako czynniki postępu w dziejach“, dr. Wł. Kozłowski (12 wykładów). — Wykłady odbywać się będą w sali redutowej starego teatru, pl. Szczepański, I. piętro. Pojedynczy bilet wstępu kosztuje 10 h, bilet miesięczny 1 K; członkowie po uiszczeniu wkładek mają wstęp wolny. Biuro Uniwersytetu ludowego mieści się przy ul. Floryańskiej l. 43, I. p.; godziny urzędowe od 4½ do 6½ po południu.

Baczność kolejarze! W lokalu krakowskiej grupy miejscowej (Pawia 4) odbywać się będą w każdy wtorek odczyty inż Urbanowicza z dziedziny nauk przyrodniczych z obrazami świetlnymi. Początek zawsze o godz. 7 wieczór.

Zwalczanie alkoholizmu. Dnia 25 października br. zawiązało się w Krakowie nowe towarzystwo pod nazwą „Trzeźwość“ (w odróżnieniu od lwowskiej „Eleuteryi“), mające na celu zwalczanie alkoholizmu pod każdą postacią. Towarzystwo wyklucza ze swego działania wszelkie sprawy polityczne, wyznaniowe i partyjne, stoi na stanowisku zupełnej wstrzemięźliwości i niebawem po zatwierdzeniu statutu rozpocznie swą działalność.

Kalendarz robotniczy jest już zupełnie wyczerpany, wobec czego administracya nasza zamówień z ostatnich dni nie jest w stanie uskutecznić.

Z tajników Floryanki. W „Czasie“ ma się wkrótce pojawić komunikat Floryanki, w którym dyrekcya spróbuje — w sposób w takich razach używany — dać odpowiedź na daty i fakta, ogłoszone w broszurze „Poinformowanego“.

Będzie to tylko prowizoryczne kłamstwo, ale już teraz uprzedzamy o niem nieświadomą publiczność.

Samobójstwo 60-letniego starca. W szpitalu św. Łazarza na oddziale V w Krakowie rzucił się w niedzielę o godz. 6 rano z okna drugiego piętra 60-letni starzec Karol Dudzik i w kilka godzin później skonał. Wypadki śmierci nienaturalnej powtarzają się w naszym szpitalu z zastraszającą regularnością. Są to skutki tego ohydnego systemu oszczędnościowego, panującego w szpitalach galicyjskich w ogólności, a w szpitalu św. Łazarza w szczególności. Służba szpitalna źle płatna, przeciężona pracą nie może podołać obowiązkom ciążącym na niej — a tymczasem zamiast zwiększyć ilość posługaczów i podwyższyć im płacę — dyrektor Ponikło „robi oszczędności“ i odsyła wydziałowi krajowemu 30.000 złr. Czy nie lepiejby było zachować te pieniądze na cele szpitalu?

Członków chóru robotniczego uprasza zarząd o przybycie na próbę, która odbędzie się dziś o godz. 8 wieczór w lokalu Związku.

Kto germanizuje Galicyę? Prasa nasza wyłapuje skrzętnie kupców, którzy używają na papierze listowym i na kartach wizytowych języka niemieckiego — nie wspomina jednak o tem, że w o wiele większym stopniu germanizują nasz kraj niektóre zakony, jak n. p. OO. Cystersi. Utrzymują oni w Mogile pod Krakowem klasztór, w którym nauka i konwersacya odbywa się wyłącznie w języku niemieckim. Świadectwa, wydawane nowicyuszom, układane są również w języku niemieckim, jak świadczy następujący, przesłany nam dokument:

> Zeugnis womit bestatigt wird, dass sich N. N. absolvirter Schüler de 7 gym. Classe vom August 1900 bis zum heutigen Tage als Novize des Cisterciensererdens hierorts befunden und sich in jeder Beziehung gut geführt hat. Er scheidet von hier über eigenes Verlangen Cistercienserstift. Mogila, am 22/9 1902. P. Ivolkicke, Prior. Sigill. Monast. mogilensis ord. Cist.

Spodziewamy się, że prasa galicyjska skarci ten wybryk germanizatorski.

Łamanie spoczynku niedzielnego. W fabryce wyrobów platerowanych p. Jarry w Krakowie werkführerzy kazali 12 robotnikom pracować przez całą ubiegłą sobotę (dzień świąteczny), oraz wczoraj w niedzielę do południa Gdy robotnicy zaprotestowali przeciw temu gwałceniu spoczynku niedzielnego, oświadczono im, że kto nie będzie przez te 2 dni pracował — zostanie wydalony.

Śmierć w aresztach policyjnych. „Kuryer lwowski“ donosi z Mielca, że przed kilku dniami w nocy sprowadzili dwaj policyanci Grodecki i Dziekan do aresztów policyjnych M. Hassa, około 70 lat liczącego pod zarzutem pijaństwa i robienia awantur w Rynku koło handlu korzennego Strassberga. Nad ranem znaleziono M. Hassa nieżywego, zwróconego twarzą do podłogi aresztu. Przywołani dwaj lekarze miejscowi dr. Kijas i dr. Hernberg stwierdzili, że denat skończył życie przed około 2-ma godzinami wskutek udaru serca, wykluczając inny rodzaj śmierci i nie znachodząc żadnych obrażeń ciała na zewnątrz.

Rodzina Hassa była jednak odmiennego zdania, upatrując w nagłej śmierci tegoż inną przyczynę. Sprowadzono tedy osobną komisyę lekarską. złożoną z lekarzy dr. Franka i Schabusa, którzy stanowczo wykluczyli śmierć wskutek udaru serca, a skonstatowawszy liczne obrażenia ciała na głowie i około szyji orzekli, że Hass skonał wskutek uduszenia, zwłaszcza, że pręga sina około szyji denata była zupełnie widoczną, a za tem przemawiały także oderwane sznury od chałata.

Śledztwo sądowe będące w toku wyjaśni bliżej stan rzeczy, choć znajdzie ono trudności, gdyż z rozkazu zastępcy zarządu gminy Romana Dębickiego (p. Wagner, komisarz rządowy dotąd jeszcze nie przybył) trupa z kaźni gminnej, zanim komisya sądowo-lekarska przybyła, wyniesiono do kostnicy cmentarnej.

Nocne wybryki oficerów. Z Tarnowa donoszą nam: Całe miasto oburzone jest niesłychanymi wybrykami, na jakie pozwolili sobie oficerowie kawaleryi, dragońscy i ułańscy, odbywający tu naukę jazdy konnej (t. zw. ekwitacya) w nocy z 29 na 30 października. Panowie ci podochoceni, z majorem, który jest komendantem ekwitacyi, na czele, zaczepili w kawiarni „Secesya“ pewnego cywila ni stąd ni zowąd, wyrzucili go i na ulicy obili w straszny sposób. Następnie po godz. 1 wyszli na ulicę Krakowską i spotkawszy dwie dorożki, jadące z dworca kolejowego z żydami, przybyłymi pociągiem od strony Krakowa, zatrzymali je, obie dorożki przewrócili, poprzecinali lejce i żydów wypłazowali, lżąc ich ostatniemi słowy. Na jednej z dorożek przewróconych przez oficerów, pomiędzy żydami przez oficerów obitymi, znajdowała się ciężarna żydówka, która skutkiem tego zaraz na zajutrz poroniła. Spodziewamy się, że p. pułkownik Huyn, znany z rygoru, nie puści tego płazem, ukarze winnych i zapobiegnie w ten sposób na przyszłość tego rodzaju niecnym wybrykom, nie przysparzającym honoru tym, którzy z bronią w ręku napadają na bezbronnych, spokojnych obywateli.

Samobójstwo. Z Tarnowa donoszą nam: Dnia 30 z. m. odebrał sobie życie Franciszek Schrenk, robotnik z huty szklanej, wystrzałem z rewolweru. Pracował on w tej hucie przez 9 lat. Zarząd huty teraz nagle wypowiedział mu pracę, co dla Schrenka, pozostającego w kłopotach finansowych, było ciężkim ciosem. To skłoniło go też do samobójstwa. Przeraziło go widocznie widmo nędzy i tułaczki.

Samobójstwo w armii. W ubiegły piątek odebrał sobie życie w Tarnowie feldwebel 32 pułku obrony krajowej.

Aresztowanie przy zebraniu kontrolnem. Ze Stanisławowa donoszą nam: Przy zebraniu kontrolnem, które odbyło się tu onegdaj, zdarzył się następujący wypadek: Przed komisyą stanął między innymi obywatel A. Hessel, który przyszedł na zebranie z parasolem. Kiedy rozkazano mu usunąć parasol, Hessel skrył go pod zarzutkę tak, że koniec parasola wystawał jednak z pod zarzutki. Spostrzegł to żandarm i przystawił Hessla przed pełniącego służbę kapitana, który za „niesubordynacyę“ skazał Hessla na 3 dni ścisłego aresztu z postem!

Patryotyzm OO. Dominikanów w Czortkowie. Z Czortkowa piszą nam:

OO. Dominikanie w Czortkowie są właścicielami ogromnej wsi Szmańkowce, licznych gruntów, lasów i kamieniołomów, a prócz tego mają znaczne dochody z datków mszalnych i z opłat za śluby i pogrzeby. Wszystkie te doczesne dobra mają wyżywić pięciu „Ojców duchownych“ i trzech braciszków. Okrągłe kształty ojców świadczą też najlepiej o tem, że dobrami tego świata wcale nie pogardzają, jakkolwiek przy każdej sposobności zalecają swym owieczkom obowiązek oderwania wzroku od marności doczesnych. Ilustracyą geszefciarskiego zmysłu przezacnych „ojczulków“ jest fakt, że OO. Dominikanie w Czortkowie, znani bogacze, nie wiedzący na co używać pieniędzy, kazali sobie zawsze płacić za nabożeństwa patryotyczne urządzane w ich kościele.

Dnia 26 października 1902 r. miało się odbyć w kościele Dominikanów nabożeństwo kościuszkowskie. Wydział „Sokoła“ w Czortkowie uchwalił prosić Dominikanów, by raz przecie odprawili uroczyste nabożeństwo za Kościuszkę bezpłatnie. Zacni Ojcowie przyciśnięci do muru zgodzili się na to, przyrzekając nawet w czasie nabożeństwa wygłosić „kazanie“ o Kościuszce. Wydział „Sokoła“ zawiadomił o tem publiczność afiszami. Cóż się jednak stało? Oto gdy publiczność przybyła do kościoła, „patryotyczni“ ojczulkowie, nie mając wcale chęci modlić się za Kościuszkę zadarmo, wbrew przyrzeczeniu ani nabożeństwa nie urządzili, ani też nie wygłosili kazania. Oburzenie zebranych w kościele nie miało granic. OO. Dominikanom można tylko podziękować, że w ten sposób ludziom, wierzącym jeszcze w patryotyzm klerykałów, otworzyli oczy na prawdziwą swą wartość.

Wieczorem tego dnia odbył się zamiast nabożeństwa wykład p. t. „Polska w dobie Kościuszkowskiej“, który wygłosiła p. Marya Gerzabkowa, przedstawiając czasy z dziejów Polski pomiędzy drugim a trzecim rozbiorem. Doskonały wykład prelegentki nagrodzono oklaskami. Obecni wynieśli też z sali wrażenie, że znacznie lepiej przemawia do serca taki wykład, niż obłudne modły OO. Dominikanów, opłacane pieniądzmi.

Aferzyści klerykalni, a Watykan. We Francyi najbardziej rozwinął się typ księdza-aferzysty, typ, który się dłużej lub krócej ociera tylko o kryminał, aż póki nie przyjdzie kreska — i aferzysta w sutannie nie zostanie oddzielony od świata i pokus jego — żelazną kratą.. Ostatnimi zwłaszcza czasy była Francya widownią mnóstwa rozgłośnych oszustw, spełnianych przez reprezentantów kleru, tak iż przewyższyła pod tym względem inne kraje.

Zarówno sprawa kanonika Rosemberga, jak i wielu jego „poprzedników“ odsłania jeden z powodów, który ułatwia utonsurowanym oszustom strzyżę łatwowiernych: oczywiście spekulują oni przedewszystkiem na bigoteryi wiernych „owieczek“. Dlatego potrzebne im są jakieś dowody łaski Watykanu. Stąd powstaje zwykła norma ich postępowania: ksiądz-oszust, pragnący się grubo obłowić, jedzie do Rzymu i pierwsza rzecz — ryzykuje nieco grosza na świętopietrze i różne datki. Świętopietrze — klucz złoty — otwiera mu odrazu serca i układa nad jego głową ręce do błogosławieństwa. „Dobry syn kościoła“, nabrawszy pewności siebie, opowiada do łaskawie nadstawionego ucha, mile połechtanego dźwiękiem złota, niesłychane historye o swej gorliwości: o nawracaniu bezbożników i żydów (np. anegdotka filuta Rosemberga o 15 żydówkach, które jakoby nawrócił i potajemnie całemi nocami... spowiadał!). „Dobry syn kościoła“ otrzymuje wzamian za dary różne tytuły honorowe, dyplomy, portrety kardynałów z własnoręcznymi podpisami i t. d. Słowem, ma już w ręku cały arsenał potrzebny mu do robienia wypraw na kieszeń ludzi, którym takie rzeczy imponują, którym się w głowie pomieścić nie może, iżby osobnik, honorowany w ten sposób przez Rzym, mógł być zwykłym łotrem... A ów łotr tymczasem odbija stokrotnie na cudzej skórze swoją wyrachowaną hojność, okazaną u stóp papieskiego tronu. Głupców nie brak. Najczęstszemi wszakże są dwie ich kategorye: jedni wierzący zawsze w sutannę, inni w tytuły i blichtr wielkopański. Toteż o ile jakiemuś „hochstaplerowi“ nie danem było urodzić się hrabią lub zostać księdzem, udaje często grafa lub prałata — drzwi i sakiewki stoją wówczas przed nim otworem.

Zazdrosny proboszcz. Ksiądz Franciszek Schaloven, proboszcz z Trosin w Styryi, podejrzywał od pewnego czasu swą kucharkę, Amalię Singerle o stosunek miłosny z niejakim Gembejem. Kiedy raz Amalia późno wróciła do domu, zazdrosny ksiądz zamknął ją w pokoju i usiłował wymusić z niej zeznania co do jej miłosnego stosunku. Kiedy służąca wzbraniała się uczynić zadość jego żądaniu, rozjuszony proboszcz wymierzył jej kilka policzków, bił pięściami po głowie, począł następnie targać ją za włosy i bić dalej po twarzy. Kiedy katowana zaczęła krzyczeć z bolu i trwogi, pobożny kapłan chwycił ją za gardło i zatkał usta. Potem puścił ofiarę, a pochwyciwszy rewolwer, zmierzył do niej, grożąc, że ją zastrzeli jak psa, jeśli mu nie wyzna swego miłosnego stosunku.

Niedawno stawał proboszcz Schaloven przed trybunałem orzekającym sądu obwodowego w Marburgu, jako oskarżony o zbrodnię gwałtu publicznego, popełnioną przez ograniczenie wolności osobistej i wymuszenie, o występek przeciw bezpieczeństwu życia, oraz o bezprawne noszenie broni. Dla przesłuchania świadków trybunał odroczył rozprawę.

Kursa wieczorne ogrodnicze w Krakowie rozpoczynają się w czwartek dnia 6 listopada. Zapisywać się można codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w lokalu Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie (ul. Gołębia 18, parter) między godz. 1½—3½ po południu

Telegraf i telefon.

Dostawy kolejowe.

Wiedeń, 3 listopada. Ministeryum kolejowe rozpisze w najbliższych dniach oferty na dostawę 42 lokomotyw i tendrów wartości około 4 milionów koron.

Aresztowanie mordercy.

Wiedeń, 3 listopada. W mieszkaniu pewnej kobiety lekkich obyczajów aresztowano niejakiego Franciszka Dorrmana, który 18 zeszłego miesiąca w Chemnitz w Saksonii zastrzelił żonę swą i dziecko zranił, a zraniwszy również i siebie, uciekł. Odstawiono go do szpitala więziennego w sądzie krajowym karnym.

Strejk górników francuskich.

Arras, 3 listopada. W piątek odbyło się tu zgromadzenie właścicieli kopalni węgla departamentu Pas de Calais i delegatów strejkujących robotników, które trwało 8 godzin — właściciele kopalń oświadczyli się przychylnie wobec większej części żądań, oświadczyli jednakże, że cena sprzedaży węgla nie pozwala na podwyższenie płac. Delegaci robotników wyrazili nadzieję, że sąd polubowny tę kwestyę rozwiąże.

Niepokoje w Ameryce środkowej.

Nowy Jork, 3 listopada. Według telegramu z Willenstadu mieli powstańcy wenezuelscy pobić wojska generała Gomera w bliskości San Mateo. Straty wojsk rządowych mają być bardzo znaczne. Telegram z Colon donosi, że admirał Casey udzielił pozwolenie na przewóz wojska i amunicyi przez Isthmus.

Sprawy chińskie.

Pekin, 3 listopada. Rząd koreański urządził przy tutejszym dworze poselstwo — Poseł koreański był onegdaj na posłuchaniu u cesarza. Cesarzowa wdowa nie była obecną na audyencyi. Koreańscy członkowie poselstwa przybyli na tę audyencyę w mundurach europejskich. Miało to na celu zamanifestowanie, że Koreańczycy nie są już poddanymi cesarza chińskiego.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Jozefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412)